GODZIENNA

Nr 205. ROK 1832. SOBOTA 4 SIERPNIA.

Pismo to wychodzi codzień oprócz świąt uroczystych, niezawodnie o godz: 4 po południu: w drukarni ST. GIESZKOWSKIEGO.

PRENUMERATA:
Kwartalna.........złp. 12.
Miesięczna....... „ 5.
Ner pojedynczy...gr: 10.
Za donie: od wier: g. 15.



Gazeta Krakowska

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzień godzina	Barometr na 00 0.	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf:	UWAGI.
7	27 6. 499	† 12.9	† 3 0	Żaden	Pogoda z chmurami	
3 12	„ 6. 100	20.9	6.5	Połud zachodni średni	„ „	
3	„ 5. 638	23.0	9.7	Wschodni słaby	Chmury	
9	. 5 618	† 17.2	† 8 0	„ „	„ „	

Część Nieurzędowa.

WIADOMOSCI Z POCZTY DZISIEYSZEY.

PARYŻ 23 Lipca.

Przybyły tu kuryer z Madrytu, opowiada, że w chwili gdy wyjeżdżał z pomienionego miasta, nadeszła tam wiadomość, iż drugi oddział wyprawy Don Pedra wylądował pod warownią St. Catalani w bliskości przylądka Mondego i wysadził na ląd około 3000 woyska, które zaraz osadziło Figueiras.

Do Londynu po dzień 21 b.m. nie nadeszła żadna urzędowa wiadomość o wylądowaniu Don Pedra do Portugallii.—

WIEDEN 28 Lipca.

NN. Cesarstwo Ichmość, przybyli wczoray o godzinie w pół do piątey z południa w naypożądańszym stanie zdrowia do pałacu letniego w Szoenbrunn.

Dziennik niemiecki *Przyjaciel Konstytucyi* w Kassel, wychodzi teraz bardzo nieregularnie, i większą część swych kolumn zapełnia kropkami, na których czele umieszcza wyraz:

Próżnie cenzurowe.

Rozchodzi się wiadomość w Hadze o nowych propozycyach do ostatecznego zagodzenia sprawy belgiysko-hollenderskiey.

KRAKÓW.

W. Jgnacemu Czerwiakowskiemu Doktorowi Medycyny składam niniey szém nayczulsze moje podziękowanie, za uratowanie syna mojego z niebezpieczney słabości zapalenia mózgu i nerwowey gorączki, z którey tylko niezmordowana troskliwość Wgo Czerwiakowskiego wyprowadzić go i na łono stroskanego oyca i rodzeństwa powrócić była wstanie. Daruy zacny Mężu! że serce moje wdzięcznością ku Tobie przepełnione, wynurzając ci ją publicznie, obraża wrodzoną skromność Twoję, lecz gdybym jéy zaniedbał, skalał bym to drogie uczucie, jakie Ci do zgonu dochować uroczyście przyrzekam.

K. *Miłkowski.*

ANGLIA

LONDYN 14 Lipca.

Gazety z New-Jork pod d. 16 czerwca donoszą, że o wybuchnieniu cholery w Ameryce daley powątpiewać niemożna, okazała się już bowiem w Quebeku i Montreal.

W wyszłem niedawno dziele o ekonomice w pracach przemysłowych, znayduje się następująca wiadomość o zakładzie dziennika *Times*: — »Zakład ten jest dowodem, ile przez podział pracy dokazać można; przemysł i materyał łączą się tu, aby podług naywiększych planów, a z nayoszczędnieyszą ekonomią nayprędsze sztuki wypro-

wadzać. Między tysiącami czytelników, których *Times* we wszystkich częściach świata liczy, mało zapewne jest takich, którzyby potrafili wystawić sobie żywy obraz, w którym tyle utalentowanych mężów, tyle mechanicznych gieniuszów, dzień i noc w ustawicznym zostaje ruchu, aby światu nauk i pożyteczney zabawy dostarczyć. Sale pracy tak doskonale oświecone są gazem, że wszystko widzieć można, jak podczas nayjaśnieyszego dnia. Cichość, spokoyność i porządek panują we wszystkich oddziałach, gdzie około 100 osób jest ustawicznie zajętych. Podczas posiedzeń parlamentowych pracuje bez ustanku naymniey 12 stenografów czyli skoropisów w izbach wyższey i niższey, każdy bywa zmieniany co godzina od drugiego; wtedy co tchu bieży do drukarni, aby przełożyć swą pracę na pismo zwyczayne. W tymże czasie, z 50 zecerów nieustannie pracujących; jedni szybkością błyskawicy rozbierają litery z nieuschniętego jeszcze pisma, drudzy ułożone wiersze składają w kolumny, i t. d. Kiedy szczytne zakończenie mowy, odbija się jeszcze o sklepienia kapliey Sgo Stefana, i wzbudza uniesienie przytomnych, już one w kieszeni stenografa spieszy do drukarni, i kiedy zaledwo jest złożone i nowiny dzienne dodane, stoi 24 kolumn gotowych pod parową prassę. Czterech robotników kładzie te wielkie arkusze na maszynę, które w tym momencie innym czterem wpadają w ręce. W jedney godzinie 4,000 arkuszy, jest wydrukowanych, a w 6 godzin rozdane już są publiczności 12,000 exemplarzy, z których każdy przeszło 300,000 liter obeymuje.

ROSSYA.

PETERSBURG 16 Lipca.

Ukazy cesarskie wydane do rządzącego Senatu. — 13 maja b. r. nadane zostają szlachcie Cesarstwa i urzędnikom z jey wyboru służącym mundury, fraki i surduty mundurowe z cechami odróżniającemi stopniowania urzędów i służby. Mundury te będą dla wszystkich jednostaynego kroju, ciemnozielone, z czerwonym sukiennym kołnierzem i wyłogami; guziki żółte, z herbem gubernii, nad nim korona Cesarska, a pod nim nazwisko gubernii. Marszałkowie gubernialni mają hafty, podług nowo ustanowionego wzoru, na kołnierzu, wyłogach i klapkach po nad bokowemi kieszeniami; sędziowie sumienia, marszałkowie powiatowi, deputaci szlacheccy i assessorowie od szlachty w izbach sądowych, urzędzie powszechney opieki, i sądzie sumienia, takież hafty na kołnierzu i wyłogach; szlachta mający dymissye ze służby koronney lub którzy wybyli całe trzylecie z wyboru szlachty, mają hafty tylko na kołnierzu. Ci, którzy nie byli w żadney służbie, nosić mają mundur gubernii, do którey należą, lecz bez żadnego haftu i z wiszącą szpadą bez feldcecha. Kto wysłuży zakres zupełny w urzędach wyżey pomienionych, będzie miał prawo noszenia haftów, właściwych tymże urzędom. Fraki mundurowe i surduty, będą ciemnozielone, z kołnierzem i obszlegami takiegoż sukna, i guzikami gubernii właściwemi; fraki z odkładanym kołnierzem, surduty zaś ze stojącym, te ostatnie z jednym rzędem guzików i tych powinno bydź ośm. — 29 czerwca b. r. »W celu przyłożenia się do dobrego bytu Białey Rusi, uznaliśmy za przyzwoitą, tym wszystkim, którzy w przeciągu lat 5ciu, przystąpią do założenia w tym kraju znaczney fabryki, ponównie darować opłatę powinności trzeciey gildyi od 3 do 6 lat, i zmnieyszyć o połowę i na takiż zakres, opłatę powinności pierwszey i drugiey gildyi. Założyciele fabryk udadzą się z prośbami do zwierzchności mieyscowey, która o tych, kogo za mających prawo uzna, przedstawi stawi przez jenerał-gubernatora na utwierdzenie ministerstwu skarbu.»

SZWAYCARYA.

NEUFCHATEL 11 Lipca.

W przeszłą niedzielę gubernator tuteyszy odprawił mustrę z milicyą 700 ludzi wynoszącą, która miała udział w uśmierzeniu buntu w miesiącach wrześniu i październiku r. z. i w nadgrodę otrzymała medale pamięci ustanowione przez króla, na pamiątkę zwycięztwa porządku nad nierządem.

Literatura.

OKROPNY USTĘP z HISTORYI WOYNY HISZPAŃSKIEY.

(Ciąg dalszy.) (*)

— »Te hultaje zaczynają się poruszać jak mrowisko!... i poważam się Panu Szefowi, jeżeli mi pozwolisz, udzielić niektórych moich małych względem tego postrzeżeń.

— »Mów, odpowie, Wiktor Marchand.

— »Właśnie co szedłem teraz za jakimś człowiekiem, który z latarnią w ręce, udawał się tą stroną. Latarnia ta, diabelnie mi jest podeyrzaną, bo niewidzę potrzeby, ażeby ten chrześcianin, potrzebował o tey porze zapalać świeczki. Oni nas tu chcą pochłonąć, rzekłem sobie, i wziąłem się nieznacznie iść za nim w tropy,. jakoż dostrzegłem ztąd o kilka kroków na skałach leżące wiązki szczep do zapalania.»

Okropna wrzawa, nagle rozlegająca po mieście, przerwała dalsze opowiadanie żołnierza. Gwałtowny blask światła opromienił dowódzcę.— Biedny grenadyer w tem oka mgnieniu, dosięgniony kulą karabinową, padł

(*) Patrz Nro 190 Gazety Krakowskiey.

bez życia. Płomienie od rozpalonéy słomy i suchego drzewa wybuchają pożarem na dziesięć kroków od młodzieńca.— Instrumenta muzyczne i gwar, balowy, ucichły nagle w pałacu.— Ponura cisza śmierci, przerywana jękami, zajęła mieysce festynu.— Huk działowy, zabrzmiał na białey równinie Oceanu.— Zimny pot, zrosił czoło młodego officera.— Niemiał szpady przy boku.— Rozumiał że już wszyscy jego żołnierze wyginęli, i że Anglicy zaczynają wysiadać nalą d.— Żyjąc dłużey, przewidywał dla siebie hańbę, przewidywał sąd wojenny;... i w tedy zmierzył oczyma głębią doliny pod swojemi stopami.—Już się chciał do niey rzucić, gdy ręka nadobney Klary wstrzymuje go niespodzianie.— — »Uchodź!... krzyknęła zatrwożona; bracia moi, tuż są za mną;— śpiesz w tamtę stronę;— znaydziesz tam uwiązanego wierzchowca Juanity... (*) Uchodź!...»—

To rzekłszy, zaczęła go popychać. Młodzieniec osłupiony, przypatrywał jey się przez chwilę. Lecz posłuszny instyktowi, ocalenia własnego bytu, który nayniezłomnieyszego człowieka nieopuszcza, w niebezpieczeństwie rzucił się do parku uchodząc w kierunku sobie wskazanym, przebiegając po skałach dostępnych tylko dzikim kozom. Wciągu swojey ucieczki, słyszał głos Klary, wołający na swoich braci, ażeby go ścigali; słyszał tuż za sobą swoich morderców; słyszał gwizd kul koło uszu przelatujących mu ciągle, od wystrzałów wściekłey pogoni; lecz dostał się na nizinę, dopadł konia, i zniknął z szybkością błyskawicy.—

W kilku godzinach Marchand, dostał się do główney kwatery marszałka Ney.— Zastaje go przy stole z officerami więc sztabu.— Biegnie do swego jenerała G...t...r... — »Jenerale! zawoła blady i uznojony, przynoszę ci głowę moję!—

Siadł, i opowiadał okropny wypadek.— Powieść jego przyjęto z ponurem milczeniem. — »Więcey cię znayduję nieszczęśliwym, niżeli występnym, odpowie straszny jenerał.— Niemożesz bydź za zbrodnię hiszpanów odpowiedzialny; i chyba że marszałek inaczey to rozstrzygnie, bo co domnie, mam cię za niewinnego.—

Wyrazy te, słabą tylko pociechę sprawiły nieszczęsnemu.—

— »A gdy cesarz o tém się dowie? zawołał... — Ani wątpić, że cię każe rozstrzelać; odpowie jenerał, ale zobaczemy to jeszcze.— Nakoniec niemówmy o tém więcey, przydał tonem surowym, ale o środkach zemsty, któraby zbawienny wpływ wywarła, na ten kray zdradzieckich morderców.—

W godzinę późniey, cały półk linijowey piechoty, dywizion kawaleryi i kilka dział, szły już na mieysce przeznaczenia. Jenerał z Wiktorem Marchand, postępowali na czele tey kolumny. Żołnierze uwiadomieni o wyrznięciu swych braci, oddychali wściekłością bez granic. Przestrzeń dzieląca miasteczko Menda od główney kwatery korpusu, przebytą została z niepojętą szybkością. Po drodze całe wioski znaydowano już pod bronią. Każda z tych nieszczęśliwych zagrod, natychmiast była otaczaną, a mieszkańcy jey dziesiątkowani.—

Skutkiem jawney zawiści losu, okręty angielskie niebyły wstanie działać zbliska, tak dalece, że miasto Menda prawie w oka mgnieniu przez woyska francuzkie otoczone zostało.— Mieszkańcy przerażeni, trwogą i widząc się pozbawionymi wszelkiey pomocy, jaką im zjawienie się żaglów angielskich obiecywało, poddali się na łaskę lub niełaskę zwycięzcom.

Wiadomo że heroiczne poświęcenie się w Hiszpanii, nie było w tedy żadną osobliwością. Jakoż i tu zabóycy francuzów przewidując, po znaném okrucieństwie jenerała, że miasteczko Menda może się stać pastwą płomieni a cała ludność zostać za ich występek w pień wycięta, oświadczyli mu, że wszyscy jedni drugich, którzy należeli do mordu, chcą wyjawić. Przyjął ofiarę tę pod warunkiem, że wszyscy mieszkańcy zamku, od margrabi aż do ostatniego służalca, wydani mu zostaną. Gdy na tę kapitulacyą zezwolono, jenerał francuzki przyrzekł reszcie ludności darować życie, i zabronić swoim żołnierzom spalenia i zrabowania miasta. Niezmierna kontrybucya nałożoną została, a naymajętnieysi mieszkańcy miasta, sami się aresztowali, celem zarękoymienia tey wypłaty, mającey się uiścić w 24 godzinach.

Po czyniwszy potrzebne rozporządzenia ku bezpieczeństwu swych żołnierzy i kraju, jenerał francuzki udał się do zamku, i zajął go militarnie. Wszystkich członków familii Leganes, i służących, oddał pod czuyną straż, kazał ich pokrępować, i zamknąć wszystkich na, sali w której się bal odbywał zaprzeszłey nocy. Z okien tego pokoju, łatwo można było ogarnąć wzrokiem cały tarass panujący nad miastem. Sztab jeneralski zajął galeryą przyległą, gdzie nayprzód naradzono się nad środkami oparcia się wylądowaniu anglików.

Po wysłaniu adjutanta swojego do marszałka Ney, i urządzeniu bateryi na brzegach, przystąpił jenerał francuzki wraz z swoim sztabem do sprawy z nieszczesnymi jeńcami. Dwieście hiszpanów wydanych sobie przez mieszkańców, kazał niezwłocznie rozstrzelać na tarassie. Po tey exekucyi woyskowey, rozkazał wystawić na tymże tarassie tyle szubienic, ile się znaydowało osób uwięzionych na sali, i z miasteczka sprowadzić kata.

Korzystając z godziny obiadowey, Wiktor poszedł odwiedzić więźniów.— Atoli wraca niebawem;— »Jenerale, zowoła rozczulony do łez, przychodzę błagać ciebie jednę łaskę!...

— »Jakto, ty!... odpowie jenerał z surowością pełną goryczy.

— »Niestety! rzecze Wiktor, jest to bardzo mizerna łaska. Margrabia widząc stawianie szubienic, poważa się przecież mieć nadzieję, że od tego haniebnego rodzaju śmierci, raczysz

(*) Imie naystarszego syna margrabiów.

wyłączyć jego rodzinę, ,i błaga cię abyś dozwolił jey ginąć od miecza.

— »Niech i tak będzie, odpowiada jenerał.

— »Nadto jeszcze, proszą cię Panie wszyscy, ażebyś dozwolił im sprowadzić duchownego dla pojednania się z Bogiem. Przyrzekają nayświęciey że się niedopuszczą ucieczki....

— Zezwalam, rzecze jenerał, lecz na twoję odpowiedzialność.

Starzec, ofiaruje ci cały swóy majątek, jenerale, jeźli raczysz darować życie, jego młodszemu synowi.

— »Czy tak! odpowie jenerał; lecz wszakże dobra jego, już tem samém należą do króla Jozefa....» — Zamilkł. Myśl pełna wzgardy zmarszczyła jego czoło, poczem dodał: »Pragnę przewyższyć ich życzenia. Czuję ważność tey ostatniey ich prośby. Zgoda! niechże więc młody margrabia okupi uwiecznienie swego imienia, i niech to wiecznie przypomina Hiszpanii, ich zdradę i ich karę!... Zostawiam więc cały majątek i życie temu z synów, który dopełni obowiązku kata, względem całey swojey rodziny. Idź i więcey mi o niczem niewspominay. — Wiktor o niemiał na te słowa. — Dano znać do stołu. Wszyscy officerowie zajadali z naylepszym apetytem, po świeżem widowisku rozsstrzelania 200 hiszpanów na tarassie, jakby po nayweselszey komedyi; jednego tylko brakowało — a tym był Wiktor Marchand.— Po chwilowym wachaniu się, poszedł on do sali, w którey jęczała gorzkie łzy roniąc nad sobą, dumna rodzina Leganes. — Wszedł.— Rzucił smutny wzrok na obraz nędzy jaki przedstawiała pod ówczas ta sama sala, którą onegdy napełniały czarowne wdzięki błyszczących brylantami, dwóch młodych córek margrabiego. Zadrżał Wiktor na bolesne wspomnienie, że za chwilę głowy ich paśdź mają od miecza katowskiego. Oyciec i matka, trzey synowie i dwie córki przykrępowani do wyzłacanych krzeseł, zostawali w stanie zupełnego złodowacenia. Ośmiu służących stało przy nich z pokrępowanemi rękoma w tył. Piętnaście osob tych, poglądało na siebie z powagą, a oczy ich zaledwie były w stanie zdradzić uczucia te, jakie niemi władały. Głęboką rezygnacyą i żal uchybionego przedsięwzięcia, można było czytać na wszystkich twarzach. Zołnierze jak posągi nieporuszeni, pilnowali ich, szanując boleść okrutnych swoich nieprzyjaciół.— Wniyście Wiktora ożywiło ciekawością wszystkich oblicza.— Kazał odkrępować osądzonych, a sam jął się odwiązania postronka, krępującego Klarę.— Uśmiech jey był gorzkim. — Piękność cudna dziewicy, i mglejące weyrzenia jey czarnych oczu, rozdzierały serce Wiktora.... za chwilę miał ją widzieć na rusztowaniu.... a on ją kochał....

»Cóż sprawiłeś?, — rzecze do niego Klara, ztym grobowym uśmiechem, jaki na ustach piękney dziewicy, tyle ma okropności....

Wiktor niemógł wstrzymać bolesnego westchnienia.— Poglądał z kolei na trzech braci i na Klarę.— Pierwszy z nich, to jest naystarszy Juanito, miał lat 30. Mały, dosyć nieurodny, postać dumna i pełna wzgardy, miała w sobie coś szlachetnego; postępowanie Juanita niezdawało się bydź obce, tey delikatności uczuciów, które tak sławną niegdyś czyniły grzeczność hiszpańską. — Drugi syn Filip, miał około lat 20stu. Podobny był do Klary. Naymłodszy miał lat ośm. Malarz, w rysach małego Rafaela, mógł był opatrzyć ślady tey niezłamności charakteru, jaką nasz Dawid, (*) nadał w swoich obrazach dzieciom rzymskim. Stary margrabia, miał głowę szronem siwizny obieloną, która zdawała się należeć do obrazów, Murilla.

Na widok ten, młody Wiktor otrętwiał, niemając naymnieyszey nadziei, ażeby która z tych osób, mogła chcieć wniyść w ohydny targ z jenerałem. — Z tém wszystkiem ośmielił się powierzyć swoje poselstwo Klarze.— Z początku zadrżała; lecz w oka mgnieniu przybiera postać spokoyną, i klęka przed oycem.— Ach! oycze drogi, zawoła, każ przysiądz Juanitowi, że wykona wiernie twóy rozkaz jaki od ciebie usłyszy.— My wszyscy na niego przystaniemy.

Sędziwa matka, uczuła promyk nadziei; zbliżyła się ku mężowi; — lecz gdy jey powierzył osnowę okrutnego poselstwa; padła omglona bez zmysłów.

Juanito zrozumiał o co idzie — i wydał ryk lwa, zamkniętego w klatce żelazney.

Wiktor wziął na swoję odpowiedzialność oddalenie żołnierzy, gdy mu margrabia dał słowo, zupełnego poddania się swemu losowi.— Służących wyprowadzono i oddano katowi, który ich zaraz popowieszał.

(Dokończenia Jutro.)

POEZYA

KONIEC ŚWIATA

BAYKA.

Nowy postrach, trwoga, dziwy!
Coż to za łoskot przeraźliwy?
Czy nowe boje? czy znowu działa,
Wloką śmierć bladą na ludzkie istnienie?

Lub też podziemnych ogniów nawała
Zagubne świata, gotuje wstrząśnienie?..
Może już koniec — i sąd ostateczny,
Koniec wszystkiego, — noc, — i chaos wieczny!..

Ey, nie! — to chłopiec sklepowy
Diabeł wcielony;...
Bo proszę --- co za koncept jałowy,---
Może był podchmielony,--

Grodzką ulicą --- znać próżen kłopotu,
Toczy próżną beczkę --- i tyle łoskotu.---
I cóż z tey plotki? O to prawda zdrowa,
Że próżna beczka -- jest jak próżna głowa;
Która zawsze łoskoci, hałasi i wrzawi,
A nic nic mądrego niesprawi.

(*) Znany malarz historyczny francuzki.